

Magdalena Gawin: Nowoczesność chyba jeszcze się nie skończyła

Dla mnie nowoczesność to kwestia bezpieczeństwa, żeby już żaden inteligent nie zginął za to, że tworzył polską kulturę, ani żaden inny obywatel mojego kraju – mówi Magdalena Gawin.

Przyjdź na spotkanie: Bilet do nowoczesności, czyli jak nowoczesność rodziła się w ludziach i w miastach Spotkanie autorskie z dr Magdaleną Gawin wokół książki "Bilet do nowoczesności" 22.10 // g. 17.00 // Sala konferencyjna, Ratusz, ul. 3 maja 66, Ostrów Mazowiecka

Juliusz Gałkowski: Czy „nowoczesność” istnieje? Przecież nie tylko się zaczęła (ma datę początkową – umowną ale ma), ale nawet skończyła i żyjemy w czasach po-nowoczesnych. A intuicja językowa każe nam raczej rozumieć nowoczesność nie jako pewien okres lecz stan świata, mentalności, czy organizacji społecznej

Magdalena Gawin: Wcale nie jestem pewna, czy nowoczesność skończyła się i jestem bardzo sceptyczna wobec tego przedrostka „post”. Od pewnego momentu wszystko zaczęto nim opatrywać, jak leci. Tłumaczono, że upadek komunizmu w 1989 r. to koniec nowoczesności jako wieków ideologii, albo że likwidacja przemysłu ciężkiego plus zniknięcie wielkoprzemysłowej klasy robotniczej to też

koniec nowoczesności. Tymczasem te zjawiska można potraktować jako koniec pewnego etapu, nie nowoczesności jako takiej. Poza tym na przeświadczenie, że przekroczyliśmy magiczną linię demarkacyjną dzielącą nowoczesność od ponowoczesności wpłynęła teoria końca historii. Dzisiaj hasło końca historii już nikogo nie przekonuje. Współczesny świat swoimi zakłębami, zwłaszcza pochwałą wielokulturowości nie przewyciężył ani religii, ani tożsamości narodowej. Historia nie tylko się nie skończyła, ale po 2011 i ataku na WTC w pewnym sensie wyważyła zaryglowane drzwi. Po latach głębzenia, że Rosja jest słaba, niezdolna do działania, mamy znowu problem nacjonalizmu rosyjskiego, agresję na Ukrainę, bezpośrednie zagrożenie agresją Rosji na państwa bałtyckie i Polskę. We Francji i Anglii pojawił się problem radykalizmu islamskiego, na Bliskim Wschodzie wyrósł ISIS przy którym Al Kaida to umiarkowani panowie. Diaspora żydowska w Europie przestała czuć się bezpiecznie, ISIS morduje również chrześcijan przy obojętności całego świata. To jest obłęd. No więc przez chwile mieliśmy ułudę ponowoczesności. Ale to była tylko ułuda. Czasem wydaje mi się, że to wszystko co dzieje się teraz wynika z pewnych poniechań spowodowanych chęcią wyjścia poza formułę nowoczesności; państwa narodowego, tożsamości narodowej, religii.

Czy nie jest tak, że pojęcie nowoczesności jest ściśle związane z innym ważkim pojęciem: postęmem? Nowe, nowoczesne jest lepsze niż stare i zacofane, to jest nie tylko powszechne mniemanie, to jest podstawa ideowa wielu działań społecznych i politycznych. A skoro tak, to może pojęcie po-nowoczesności jest swoistym zaprzeczeniem koncepcji postępu?

Na kontynencie najbardziej znane jest Oświecenie francuskie z liniową wizją postępu. Oświecenie angielskie było inne, nie wytwarzało silnej opozycji między starym a nowym, tradycją a nowoczesnością. Te różne rodzaje Oświecenia wytyczały dynamikę rozwoju na kolejne stulecia. Współczesna Anglia pozostała w niektórych obszarach rozczulająco retro. W swojej książce pisałam o przeżytkach widocznych w życiu codziennym na wyspach, których nikt nie chce zmieniać. Anglicy w XIX w. dość szybko zauważyli negatywne strony modernizacji i bardzo dzielnie umieli im stawić czoła. Na skutek masowej produkcji fabrycznej w połowie tego wieku doszło do zepsucia sztuki użytkowej; od naczyń; dzbanków, karafek, pucharów po dywany, materiały, meble etc. Wszystkie te towary stały się szerzej dostępne, z drugiej strony stały się karykaturą samych siebie. Ekonomiści i filozofowie w swoim zaślepieniu potrafili stwarzać uzasadnienia dla zalewu brzydoty, ale równolegle pojawiły się środowiska reformatorów; urzędników państwowych, artystów, architektów, które zaczęły temu przeciwdziałać. W połowie XIX wieku powstały periodyki, kilka ważnych stowarzyszeń popierających rzemiosło artystyczne, William Morris, potem cały ruch Arts and Crafts. Brzydota i tandeta została przewyciężona wysiłkiem ludzkim. Tę sytuację w jakiej znalazła się wtedy Anglia można zestawić z Polską współczesną. Polska zrobiła duży skok cywilizacyjny w porównaniu do lat 80. XX wieku; jest bez dwóch czystsza, nowocześniejsza, ma lepsze drogi, niezłe rozwiniętą infrastrukturę, a jednocześnie jest cała oblepiona ohydnyimi reklamami i oszpecona fatalną nową zabudową. Poza dużymi miastami kompletnie nie szanuje się starej przedwojennej architektury. Jeśli w małym miasteczku są jeszcze przedwojenne piętrowe kamieniczki, nawet w dobrym stanie, to najczęściej przyjeżdża buldożer, zamienia wszystko w gruz w ciągu doby, a potem powstaje tam jakiś koszmar wedle „wiedzimisię” inwestora. Kiedy pytam dlaczego tak się dzieje,

słyszę zawsze to samo; „bo to było stare”. Ludzie nie mają świadomości, że te starocia są materialną częścią tożsamości regionu, i że proces destrukcji jest nieodwracalny. Tożsamość narodowa wyraża się zarówno w czczeniu pamięci o żołnierzach wyklętych jak ochronie dziedzictwa materialnego. To nie wynika z braku pieniędzy, którym się najczęściej zasłaniamy, to wynika z mentalności, że to nowe ma powstać na surowym korzeniu, najlepiej z aroganckim podejściem do przeszłości. Z drugiej strony skąd mają to zrozumieć samorządowcy; nie opracowano dla nich żadnych szkoleń, żeby ten rodzaj wrażliwości na kulturę materialną ugruntować. Edukacja wiele by zmieniła. Sejm potrafił przegłosować całkowity zakaz palenia w miejscach publicznych, ale żaden sejm nie dyskutował projektu ustawy o ochronie krajobrazu. Nikt nie tłumaczy ludziom, że w taki sposób chronimy i pielęgnujemy własną przeszłość i tożsamość. No i w tym widać nasze podejście do tradycji i nowoczesności. Wystarczy się dobrze rozejrzeć po Polsce. Carl von Weizsacker mawiał, że: „Tradycja jest zachowanym, postęp – tradycją kontynuowaną.” W państwach o niezakłóconym rozwoju, te dwa pojęcia w teorii i praktyce są komplementarne, w Polsce niestety funkcjonują na pozycjach nastawionych do siebie antagonistycznie.

Trzymając się koncepcji postępu i nowoczesności warto zwrócić uwagę na nieustanne nawoływanie do modernizacji, lub straszenie zacofaniem. Czy z punktu widzenia historii ten termin ma w ogóle sens?

Straszenie zacofaniem, ciemnotą, zabobonem jest ulubionym chwytym erystycznym pewnej części publicystów. Powiem tyle, że również i Zachód, który jest dla Polski podstawowym punktem odniesienia miał wiele głupich pomysłów modernizacyjnych, vide – antropologia

rasowa, eugenika. To raczej uczuła, że nie musimy wprowadzać wszystkiego, co jest na Zachodzie. Nawet jeśli to coś ma sankcję niepodważalnej, rzekomo obiektywnej nauki. Rozmawiamy dzień po tym, jak parlament brytyjski uchwalił ustawę umożliwiającą biologiczne rodzicielstwo trzech osób na raz. Podążanie parę kroków z tyłu daje przewagę obserwowania pewnych zjawisk, dzięki czemu nie trzeba eksperymentować w kraju.

Na pewno istnieje wielość nowoczesności, nie istnieje jeden sztywny wzorzec. To po pierwsze, po drugie ludzie, którzy straszą zacofaniem najczęściej nie chcą zmienić czegoś w kraju, po to, żeby go poprawić, ulepszyć.

Bo wtedy ten modernizacyjny dyskurs zamienia się w ideologiczną pałę. Jak słyszę, że nowoczesność to in vitro, antykoncepcja, aborcja na życzenie, *gender* na uczelniach i suwak na listach wyborczych itd. to jest żadna recepta dla Polski. Tak nowoczesność rozumiał trochę Boy-Żeleński, potem przyszła wojna i stanął przed plutonem egzekucyjnym jako polski inteligent w 1941 r. A ksiądz, który dla niego był symbolem okupacji został rozstrzelany dwa lata wcześniej. Dla mnie nowoczesność to kwestia bezpieczeństwa, żeby już żaden inteligent nie zginął za to, że tworzył polską kulturę, ani żaden inny obywatel mojego kraju. Nowoczesność to zdolność wyciągania wniosków z naszej historii, to umiejętność wychowywania ludzi na obywateli. Tego się nie da zrobić bez historii. W Polsce po 1989 r. wiele środowisk uwierzyło w koniec historii, gorliwie piętnowało rusofobię, przyklaskiwało kiedy władze demontowały armię i kasowały nauczanie historii w szkołach. To było promowanie bezmyślności.

Historycy często odżegnują się od ocen, ale jednak chciałbym Cię o takową prosić. Czasy nowoczesne z jednej strony to naprawdę ogromny postęp technologiczny i jakości życia. Ale z drugiej strony podkreśla się że był to okres największych zbrodni i zbrodniczych ideologii. Niektórzy wskazują także, że ta *prosperity* dotyczyła jedynie małej części świata. Kim byli, jacy byli, ludzie tworzący idee nowoczesności i wdrażający je w życie?

Bronisław Wildstein w omówieniu mojej książki napisał, że nowoczesność jest problemem. Bo jest. Bo nie da się jej zamknąć w jednym zdaniu. Z kolei Maciej Janowski powiedział kiedyś, że postęp medycyny i technika ocaliła więcej osób, niż zabiła w dwóch wojnach. I to jest też prawda, tylko, że taki rachunek jest nieludzki. Bo postęp zakładał, że razem z nauką i człowiek będzie ciut lepszy. W drugiej dekadzie XX wieku ludzie wierzyli, że wchodzimy w najbardziej humanitarny okres historii. Dawniej były wyprawy krzyżowe, palenie na stosach, tortury, procesy czarownic, epidemie dżumy i cholery, a dzisiaj proszę: łaźnie miejskie, szczepionki ochronne, dzieci w ławkach szkolnych, opieka medyczna, kolonie letnie, domy dla robotników, głosowanie powszechne. Była też i po drodze I wojna św. ale osłodzona odzyskaniem własnego państwa. Dwadzieścia lat później przyszło to najgorsze. Weszli Niemcy i Sowieci, okazało się, że system taśmowy sprawdza się nie tylko w produkcji, ale w zabijaniu ludzi. Druga wojna wypaliła Polskę; ale dobijał ją PRL, bo trwał ponad cztery dekady. Przygotowuję książkę o tym, jak wymiar sprawiedliwości PRL sądził zbrodnie niemieckie na przykładzie jednego regionu Polski, ostatnie śledztwo pochodzi z 1984 r. i zostało, muszę użyć właściwego słowa – najbezczelniej sfałszowane. Z jednej strony to logiczne, jeśli wsadzali do więzienia członków opozycji demokratycznej to dlaczego nagle mieli się okazać sprawiedliwi wobec oprawców z lat wojny. Ale to pokazuje

na głębszy poziomie czym był PRL. Tego wątku – świadomego poniechania ścigania oprawców, fałszowani wyniku śledztw w ramach GKBZH, werbunku agentów Gestapo i samych gestapowców do na TW UB dotąd nikt nie pokazał. Każda demokratyczna Polska, która powstałaby po 1945 nie dopuściłaby do takich rzeczy. Nie uspokajają mnie doniesienia, że USA i Francja też werbowały, bo Niemcy mordowali polskich obywateli, a nie Francuzów i Amerykanów. I jeśli w Polsce agent Gestapo rejestrowany w dwóch kartotekach AK i AL unikał odpowiedzialności w 1955 r., bo werbowano go „na donoszenie o nadużyciach w zakładzie pracy” to sygnalizuje to zupełnie inną skalę zjawiska. Powinniśmy być świadomi takich rzeczy, pamiętając, że życie społeczne i kultura nie była tworzona przez komunistów, i że odrzucenie PRL nie może oznaczać zerwania ciągłości z kulturą, o czym już mówiłam. Mówimy wyraźnie o aparacie represji, nie o ludziach, którzy w PRL żyli, pracowali i byli Polsce potrzebni. Bilansu XX wieku nie można zamknąć w jednej ocenie. Można mówić o kilku nachodzących na siebie płaszczyznach ocen. W Polsce nowoczesność na długie lata została ustawiona przez Piłsudskiego i Dmowskiego. Ale te postaci to wierzchołek góry lodowej. Nowoczesność w Polsce tworzył lekarz, dziennikarz, przedsiębiorca, nauczycielka, księgarz i aptekarz. Cała masa porządnych ludzi, którzy w latach II wojny światowej znaleźli się obozach koncentracyjnych albo stanęli przed plutonem egzekucyjnym. Tak to niestety wyglądało.

Nowoczesność to jednocześnie czas emancypacji całych grup społecznych, narodów – a nawet kontynentów. Jedną z najbardziej zauważalnych zmian jest emancypacja kobiet. Na czym ten proces polegał?

Chodziło przede wszystkim o obywatelstwo. Genezy tego pojęcia należy szukać jeszcze w demokracji szlacheckiej, o czym pisała Orzeszkowa, bo wtedy wykształca się typ kobiety- obywatelki. Potem to pojęcie nabiera innego wymiaru w epoce Oświecenia. Profesora Anna Barańska zauważyła w XIX wieku obywatelstwo kobiet wykształca się w sytuacji wojennej; powstań zbrojnych, gotowości do obrony wspólnoty politycznej, ale też stawiania oporu nie o charakterze zbrojnym. W II poł. XIX w. mamy nadwyżkę kobiet wywołaną czynnikami politycznymi i gospodarczymi, emancypacja kobiet przebiega pod hasłem równych z mężczyznami praw. W kulturze polskiej tworzą ją katoliczki, które idą do życia publicznego pod wpływem encykliki Rerum novarum, feministki oraz działaczki niepodległościowe. Emancypacja to także działalność bezhabitowych zakonów żeńskich, które prowadzą działalność w środowiskach robotniczych, zakładają tam pierwsze związki zawodowe, które od 1917 r. razem z głównymi organizacjami propagują nadanie kobietom praw politycznych. To jest bogata, ciekawa historia dochodzenia i dojrzewania kobiet do obywatelstwa. Andrzej Horubała dwukrotnie zaznaczył własną opinię na temat emancypacji kobiet, która w jego opinii nic a nic kobietom nie dała. Jak katolik powinien wiedzieć, że polska kultura wytworzyła przestrzeń działania dla kobiet religijnych, które chciały mieć prawa obywatelskie żeby lepiej wypełniać swoje obowiązki, ale i bez tej wiedzy wystarczy zdrowy rozsądek. Odrzucenie emancypacji i równouprawnienia kobiet – to czteroklasowe szkółki dla kobiet z okrojonym programem nauczania bez możliwości przystępowania do matury, to zatrzaśnięte drzwi uniwersytetów, to niemożność decydowania o losie własnych dzieci po śmierci męża (konieczność wyznaczania Rady Familijnej lub opiekuna prawnego), brak podmiotowości prawnej; niemożność podpisywania umów i poświadczania testamentów, automatyczne nabywanie obcego

obywatelstwa w sytuacji gdy mąż był obcokrajowcem. I oczywiście – brak prawa do głosu. Takie to było nic. Z tego korzystały wszystkie kobiety, nie było nawet jednej, która nie chciała zniesienia dyskryminujących przepisów paskudnego francuskiego Oświecenia. Kolejne fale feminizmu miały niewiele wspólnego z ruchem kobiecym z przełomu XIX/XX wieku.

W na skutek emancypacji, albo jako jej kolejny etap, powstał projekt „kobiecej historii”. Co to właściwie jest? Często przecież mówi się, że nie chodzi o pisanie historii kobiet lecz historii z punktu widzenia kobiet. Jaka miałyby być metodologia takich badań, takiej historiografii?

W polskich warunkach historia kobiet była pretekstem do rozwinięcia badań w kierunku historii społecznej: przestrzeni prywatnej, rodziny, życia społecznego, polityki z zaakcentowaniem pozycji i roli kobiet w modernizującym się społeczeństwie. Cel badań zainicjowanych przez prof. A. Szwarca, A. Żarnowską, G. Szelańską był poznawczy, nie ideologiczny. W taki sposób uzupełniono luki w historiografii XIX /XX wieku. Przed 1989 r. historia społeczna obejmowała głównie historię ruchu robotniczego – historia rodziny, edukacji, relacji między sferą prywatną i publiczną były opisane dość słabo. Artykuły powstawały z użyciem tradycyjnej metodologii. Na szczęście. Powstało wiele częściowych badań, bardzo pożytecznych, rozpiętych w czasie i przestrzeni, które bardzo ułatwiały mi pracę.

Ale też trzeba przyznać, że i bez równouprawnienia, historia Polski jest w szczególności historią kobiet. U nas ich rola była bardzo szczególna. Sama piszesz o kobietach...

A jednocześnie sama nie jestem feministką. Nie przeszkadza mi to zauważyć, że proces równouprawnienia jest ważną, pozytywną zdobyczą w mojej kulturze. Bo odpowiedź przyszła zarówno z kultury i polityki. To Orzeszkowa i Konopnicka, Kuczalska –Reinschmit i Rodziewiczówna, to Zapolska i Kelles-Krauz, Ola Szczerbińska, Hanka Paschalska, Zofia Praussowa, Józef Piłsudski i dziewczyny z wywiadu w wojnie 1920 roku. Jestem obywatelką i mam za sobą mocne oparcie , jaką daje zawsze tradycja. Mogę wykonywać swój zawód i pisać książki. I od czasu do czasu mogę nawet pomądrzyć się w wywiadach.



HISTORYKON.PL *rozmawiał Juliusz Gałkowski*

Wywiad ukazał się na stronie Historykon.pl

Fot. Monika Olszewska



Magdalena Gawin, doktor historii,

pracuje w Instytucie Historii PAN. Specjalizuje się w historii nowoczesnej. Członek redakcji Teologii Politycznej. Jest autorką szeregu publikacji naukowych oraz esejów publicystycznych, poświęconych najnowszej historii polskiej oraz najistotniejszym problemom współczesnej cywilizacji.

Autorka pierwszej monografii polskiego ruchu eugenicznego, pod tytułem: *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1954)*, wyd. Neriton, IH PAN, Warszawa 2002; *Eugenika, modernizacja, państwo* (redakcja z Kamilą Uzarczyk, współautorka), wyd. Neriton, Warszawa 2010; *Historie Polski w XIX wieku, t.1 Kominy, dymy i obłoki; modernizacja i kultura*, MHP, DiG, Warszawa 2013 (współautor z T. Epsztein, B. Dorpat, red. A. Nowak), Ostatnio wydała eseje o kulturze XIX-XX w. *Bilet do nowoczesności*, wyd. Teologia Polityczna, IH PAN, Warszawa 2014.

Przeczytaj więcej o książce Bilet do nowoczesności

